

# Awantura o kocie łby, aż iskry na Okrężnej lecą

Mieszkańcy Sadyby: - Wybraliście firmę, która nie ma pojęcia o układaniu kamieni. Urzędnicy: - Lepiej kocich łbów się nie położy. Kurna chata to nie pałac

TOMASZ URZYKOWSKI

Delegacja dzielnicy Mokotów zjawiała się na Sadybie po skargach mieszkańców. Ludzie z Okrężnej i okolic są przerażeni efektem prowadzonego od października remontu tej ulicy między Powsińską a pl. Rembowski. Wcześniej część mieszkańców chciała, by na jezdni pozostał bruk z polnych kamieni - był resztką carskiej drogi fortecznej, od 1993 r. figurował w rejestrze zabytków. Taką też decyzję wydał stołeczny konserwator. Teraz liczba miłośników kocich łbów stopniała niemal do zera. Po zerwaniu i ponownym ułożeniu historycznej nawierzchni przez firmę Ziel-Bud kamienie wyglądają na przypadkowo wbite w piasek. A niektóre wypadają. Przed wczorajszą wizją lokalną wykonawca pośpiesznie latał dziury.

- Kiedy jest sucho, nad naszą ulicą unosi się tuman piasku - skarżyła się Maria Dąbrowska.

- Spadnie większy deszcz, wypłucze piach i wszystko się rozleci - mówił Paweł Koszałka.

- Dlaczego na Młynarskiej można kocie łby ułożyć dobrze, a na zabytkowej Okrężnej nie? Tam jezdnię jest jak stół - zaznaczył Janusz Białasik, prezes Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego „Miasto-Ogród Sadyba”.

- Mamy tu najtańszego wykonawcę, bez doświadczenia z takim materiałem. A przecież władze dzielnicy zapewniały nas, że wybiorą firmę z praktyką - przypominali inni.

Urzędnicy przyrzekli się ułożonej nawierzchni i nie dostrzegli większych błędów w sztuce brukarskiej. Oświadczyli, że lepiej kocich łbów ułożyć się nie da. - Czy coś jest źle zrobione, czy może w ogóle nie chcą państwo tego typu nawierzchni? - spytał Janusz Gorzkowski, naczelnik wydziału inwestycji.

- Większości z nas nikt dotąd nie pytał, jakiej nawierzchni sobie życzymy. Każdy teraz wołałby kostkę. Ale jak już zaczęliście układać polny kamień, to przynajmniej róbcie to dobrze - zapelował Paweł Koszałka. I zaprosił delegację na dalszy fragment ulicy, gdzie zachowały się jeszcze kocie łby ułożone przez dawnych brukarzy. - Proszę zobaczyć: tu leży kamień przy kamieniu. Wygląda to dużo lepiej niż na świeżo wyremontowanej jezdni - wskazał bruk u zbiegu Okrężnej i Polanieckiej.

- Nie widzę różnicy - zdziwił się naczelnik Gorzkowski. I dodał ironicznie: - Może mam zły wzrok.

- Kiedyś się kładło inaczej. Zmieniła się technologia - tłumaczył obecny na spotkaniu Artur Zbiegieni, zastępca stołecznego konserwatora zabytków.

Mieszkańcy zaproponowali, by powołać niezależnego rzeczoznawcę, który

oceni wykonaną przez Ziel-Bud nawierzchnię i przyzna rację jednej ze stron. Wtedy zastępca burmistrza Mokotowa Piotr Boresowicz zadał pytanie: - A kto mu zapłaci?

- Sami zbierzemy potrzebne na to trzy tysiące złotych - zadeklarował prezes Janusz Białasik.

Boresowicz próbował łagodzić emocje zebranych: - Prace remontowe są jeszcze w toku. Nie twierdzą, że wszystko zrobiono idealnie. Są fragmenty do poprawki, nawet do przełożenia. Ale to jest też państwa wina, bo mieszkańcy wjeżdżali samochodami na świeżo ukończony bruk.

Dzielnica jeszcze w tym roku chce wyremontować pozostały odcinek Okrężnej - na południe od placu Rembowski. W planach ma pozostawienie tutaj kocich łbów.

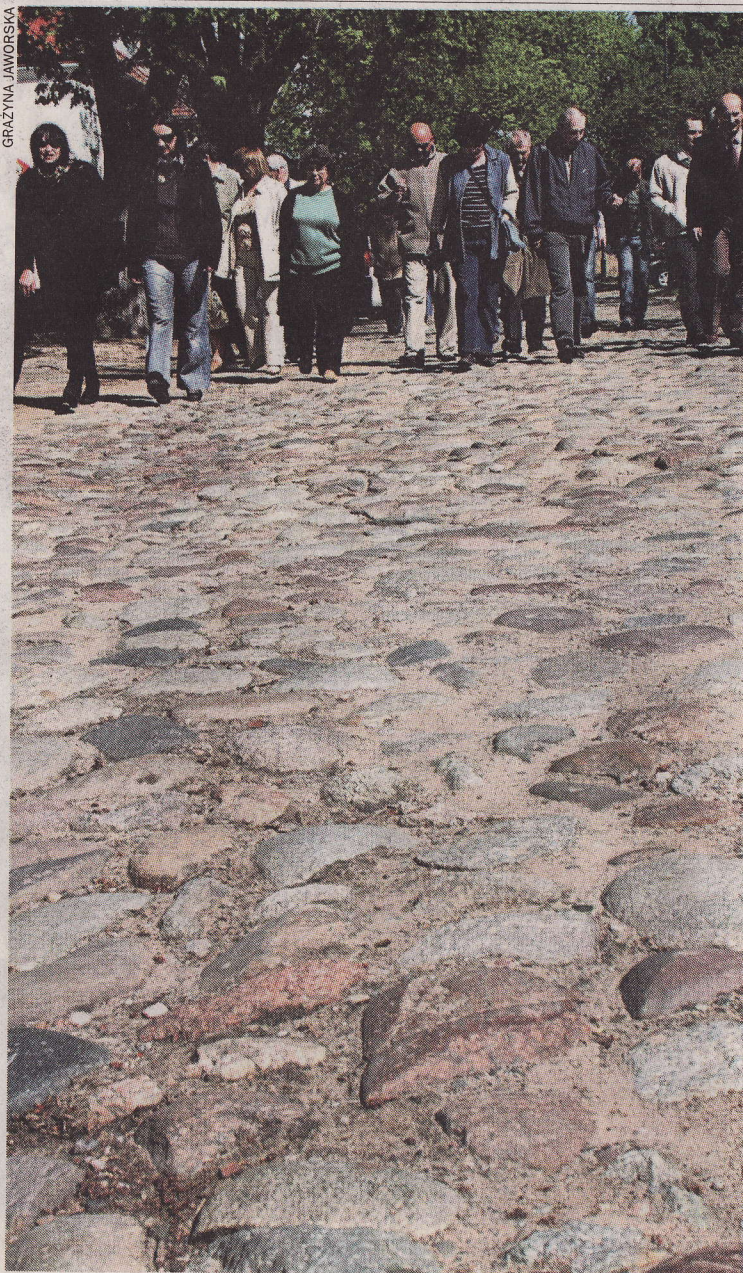
- Czy nie można kamienia polnego zastąpić ciosanym? - dopytywał Marcin Wierchosławski.

- A może zalać wszystko asfaltem - odpowiedział ktoś z zebranych.

- Zmiana technologii pociągnie za sobą opóźnienia. Mogą państwo na ten remont długo poczekać - ostrzegł wiceburmistrz Boresowicz.

- Nie chcemy czekać następnych lat. Niech już będą te kocie łby, ale ułożone porządnie - machnął ręką Waldemar Łaczyński, od urodzenia mieszkający przy Okrężnej. •

GRAZYNA JAWORSKA



Wizja lokalna na Okrężnej: po kocich łbach kroczą mieszkańcy i delegacja dzielnicy Mokotów